ROK. 51. KRAKÓW, DNIA 1. WRZEŚNIA 1919. Nr. 37.

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ"
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzempl. 2 Kor.

prenumerata w Krakowie i na Prowincyi wraz z przes. poczt.:

całorocznie . . . . K 80·—
półrocznie . . . . . „ 40·—
kwartalnie . . . . . „ 20·—

Cena egzempl. 2 Kor.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Biedny Ślązaku, ty za ojczyznę
Życie oddajesz, odnosisz rany,

My tylko patrzym — bo żołnierz polski
Przez koalicję przyśrubowany.

Od Wydawnictwa.
Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.
Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:
Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



A no sam nie wiem ode czego psiokrew dziś zacząć, bo „materyjału" (jak pedają szmaciarze) jezd cała kupa. Byłoby z czego psiokrew, po krawiecku godając, „wykroić" kielka garniturów i jeszczeby psiokrew morowa reśta ostała.

Ino co ten materyjał jezd psiokrew więcyj się nadający na żałobne jak na weselne ubranie. Bo na ten przykład to, co sie tero dzieje na onym Górnym Śląsku, to jest materyjoł do płakania, a nie ku radowaniu się. A no byłaby psiokrew okrutna radość z tygo, co ten lud polski tak kocha ojczyznę, od któryj go oderwano, co ci aże krew swoją za nią przeliwa — gdybyśmy onym Górnoślązakcm podali grabę i w kupę z nimi szwabów bili. Ale ona psiokrew zatracona Antanta woła: halt! i polski żołnierz musi się psiokrew ino przypatrywać jak Prusak braci naszych morduje. Antanckim skisiom alles ajns choćby polskigo narodu i milijon wyrżnięto, byleby psiokrew węgiel mieli.

A no miołbym tyż psiokrew radość z tygo, co polskie wojsko furt leje bolszewików i odbiro jeim te ziemie, co ci do Polski naliżały, gdybym psiokrew nie mioł boja, co ona psiokrew Antanta każe to, cośmy zdobyli, oddać Moskalom jak ino se obiorom nowygo cara.

A i z tego nie mom sie co cieszyć, co w chwili kiedy grypsam moje gadanie, zbirajom sie gudłaje na uroczyste przyińcie onego pana Morgenthaua, któryg0 ci pon Wilson przysłał, aby ci był syndzią między Polakami i gudłajami. A no pikny ci syndzia co sam jezd stronom, jako że tyż niekrzczony. To tak jakby na ten przykład mój bruderek Ferdyk, trafikant z pode Sukiennic, mioł sprawę o trafikę z Bujańskim, albo z policyją, a jabym mioł rozsądzić kto ma recht. A no choćbym chcioł być sprawiedliwy, to by ci mie psiokrew zawsze do Ferdka ciągneno, bo to psiokrew i brat i te same co jo ma najświntsze psiokrew przekonania.

Frajdę majom ino skubanty, bo ci jeim słynąca na całom Polskę z urody i mądrości galicejska rada szkulna dała ci nowe dwa tygodnie świntowania. Jak sie psiokrew policzy one ferje latowe i wielganocne i bożenarodzyniowe i wszelkie psiokrew narodowe i międzynarodowe uroczystości, obchody imienin i przyjazdy wielkich psiokrew mężów, a potym jeszcze niedzile i święta — to skubanty majom na rok pół roku świętuwania. A że tero jeszcze psiokrew nie bedzie węgla, więc połowę zimy bedom świętuwali, to ci wyńdzie, że na 365 dni bedom sie uczyły sto, a świntowały dwieście sześćdziesiąt pińć. Jak bełem słyszący, to robotniki, urzyndniki i jensze ludzie pracujące majom ci być robiące do syjmu podanie coby jeich równouprawnił psiokrew ze skubantami.

Nie miarkuję ino czy brzany bedom sie cieszące czy pomstujące na on wynalazek Kurjerowy, coby menszczyznów nie beło potrza na świecie. Kurjer wlozł do spóły z jakąś psiokrew misą Malewilą i pedajom co z jednyj brzany bedom mieli 50 tysincy małych brzan. Menszczyzny bedom do śmelcu i rodzić sie tyż nie bedom. Jaki jenteres mo w tym Kuryjerek z oną Malewilą nie mogę sie psiokrew nijak domyślić[1]). Wim ino tyle co z naszyj partyjności Mańka ze Zwierzyńca i Bronka Ogonek zwołują psiokrew wiec pod Mickiewicza coby zaprotestuwać przeciw onymu zamachowi na menszczyzn. Potym ci bedzie pochód brzan do koszar Hallerczyków; bedom śpiwały: „Siedziała na lipie" i bedom niesły psiokrew drągi z napisami: „Do bani z Kuryjerem", „Hańba Malewili", „Nie damy chłopów", „Nimo brzan bez menszczyzn", „Trzymajmy sie dawnych piknych zwyczajów" i t. d. Na kuńcu bedzie fajny bankiet z dyrdami aże do rana, poczym Mańka z Bronką w iminiu brzan zaprzysięgną psiokrew wierność menszczyznom i trzymanie sie psiokrew tradycji rękami i nogami.

TELEGRAM.

Paryż 28 sierpnia. (P. A. T.) W sprawie górnośląskiej rada koalicyi uchwaliła nic nie uchwalić.

---

[1]) Sprawę tę omawiamy i na innem miejscu.
Redakcja.

DO SENATORA MORGENTHAUA

Mój ty Wilsona przyjacielu,
Judeo-Amerykaninie,
Kiedy przyjeżdżasz do Krakowa,
Który z „pogromów“ pono słynie,
Nie daj się na te wziąć „kawały“
I dziennikarskich „szmoków“ łżenia,
Lecz zwołaj swoich współwyznawców
I tak im przemów do sumienia:
„Siedzicie tutaj od X. wieków
„I nieźle widać tu żyjecie,
„Gdy was na ziemi tej najwięcej
„I gdy opuścić jej nie chcecie.
„Wszakże świat stoi wam otworem,
„Wszakże was tutaj nikt nie trzyma!
„Lecz ja dojrzałem inne rzeczy,
„Na które dusza ma się zżyma.
„Jam w Ameryce wolnej zrodzon
„I kocham ją jak macierz swoją
„A wy tej ziemi nie kochacie
„Choć wam macierzą i ostoją.
„Im więcej szczęścia jej zabłyśnie,
„Im więcej wzmocni się jej szaniec,
„Tem lepiej, wolniej żyć tu będzie
„Każdy uczciwy jej mieszkaniec.
„Kto pragnie by mu matką była
„Winien nawzajem być jej synem,
„I miłość do niej swą okazać
„Pracą, ofiarą, słowem, czynem.
„Język angielski jest rodzinną
„I ukochaną moją mową
„A wy żargonem jakimś wstrętnym
„Zastępujecie polskie słowo.
„Nawet ubiorem się różnicie
„Od synów swej ojczystej ziemi;
„Sami stwarzacie sobie Ghetto
„Obyczajami odrębnemi.
„Wyjątkiem taki między wami,
„Co się do pracy zbożnej nagnie,
„Wolicie drogą iść przekupstwa
„I w lichwy się zanurzać bagnie.
„W niechlujstwie, brudzie przepędzacie
„Politowania godne życie,
„Żadnych przepisów nie słuchacie
„Każdą ustawę obchodzicie.
„Rzućcie ciemnotę i przesądy,
„Do wyżyn wznieście się kultury,
„A od mieszkańców polskiej ziemi
„Padną dzielące was dziś mury“.
To poradź swoim współwyznawcom
Mój ty Wilsona przyjacielu,
A jeśli ciebie usłuchają
Dosięgnie misja twoja celu.
Niechaj żyd każdy naszej ziemi
Obywatelem być przywyknie,
A wnet żydowska kwestja w Polsce
Jakby kamfora jaka zniknie.
Albo też inne porównanie:
Kwestja ta, ostra jakby kosa
Gdy na nią słońce prawdy padnie
Jako *poranna* wyschnie *rosa.*

TELEGRAMY.

Karolek do Józefka:

Trzymaj się mocno, a w chwili właściwej złuzuję cię.

Józefek do Karolka:

Miejsce już wolne — możesz je zająć.

Karolek do Józefka:

Dziękuję, ale już mi się odechciało. A nie masz tam jakiej beczułki węgierskiego koniaku?

Józefek do Karolka:

Koniaku nie mam, ale mam węgierską... bryndzę.

TRIUMFEMINAT.

Spotkały się dwie Marysie
I mówiły sobie:
„Ty Zygmusia szefem zrobisz,
„A ja Julka zrobię“...

„Ja zaś Józka, — rzekła trzecia.
„Pokażemy światu
„Co to znaczy w Polsce siła
„Triumfeminatu!“

A prezydent słuchał stale
Babskiego trójgłosu,
Póki mu nie narobiły
Strasznego bigosu.

Teraz wziął się do czyszczenia
I plamy wywabia, —
Może raz się wreszcie skończy
Wszechwładza trójbabia.

Wezwanie do fizjologów.

„Ill. Kurjer codzienny“ dowiaduje się z Ameryki drogą na Norwegię, że uczona niewiasta miss Mallevie „doprowadziła do rozwoju jaja ludzkiego bez zapłodnienia“ i wyhodowała już płód 3-miesięczny. Jedna kobieta (pisze *Kurjer*) „nosi w sobie możliwość ofiarowania życia pięćdziesięciu tysiącom dzieci“, pomiędzy któremi nie będzie ani jednego chłopca. Sama płeć piękna będzie istnieć, rządzić, politykować, kochać się i bić na tym świecie.

Ponieważ prawdomówność i powaga *Kurjera* są wyższe ponad wszelką wątpliwość, przyszłość więc płci męskiej przedstawia się w całkiem ciemnych kolorach. Wobec tego wzywamy fizjologów mężczyzn, aby poczynili badania czy nie możnaby otrzymywać dzieci bez pomocy kobiet. Jednak jako przyjaciele płci pięknej nie żądamy, aby rodzili się sami mężczyźni.

OBRAZEK Z NAJBLIŻSZEJ PRZYSZŁOŚCI



Dmowski. Pan Paderewski oczekuje na ciebie jenerale, aby omówić sojusz polsko-rosyjski... *Kołczak.* Charaszo, charaszo, my zdiełajem czestnyj sojuz... (do siebie) no nie z wami, a z Giermancami, cztoby podielitsia Polszeju.

Moi-même.

Paskarze na gwałt uczą się po francusku i popisują się chętnie przyswojonemi frazesami i „słówkami". Doprowadza to czasem do nieporozumień. Oto przykład:

Paskarza X. stać oczywiście na to, aby stosował się do mody sfer wyższych i miał nieurzędową panią serca.

Odwiedziwszy ją temi dniami spotkał się z zapytaniem:

— Kto cię dziś golił?

— Moi même.

— To zetrzyj sobie zeschłą krew z brody, bo cię ten osioł francuski skaleczył.

MĄDRY CHŁOPAK.

(Wspomnienie ze szkoły).

Nauczyciel (po wykładzie o gęsi): Cóż ona nam więcej dostarcza oprócz mięsa i tłuszczu?... No! Przypomnij sobie, co macie w łóżku...

Kohn (z tryumfem): Pluskwy!

— Z czegóż się wyrabia kiełbasy? – pyta nauczyciel. — No! Ozorkiewicz!..i Ty będziesz to z pewnością najlepiej wiedział, bo twój ojciec jest przecież masarzem!

— Wiem, ale nie powiem! — chłopiec na to. — Bo tata zerznąłby mi skórę, gdybym to powiedział.

Epizod z życia słynnego detektywa Holmesa.

Znany literat i bezczynny członek Akademii Umiejętności dr. Jan siedział w domu przed biurkiem, a na jego twarzy siedziała blada trwoga. Na biurku, obok ośmiostrzałowego rewolweru, leżały zlepione szkiełka zegarkowe, pomiędzy któremi znajdował się jakiś mały, czarny przedmiot.

Słynny detektyw Holmes, który wszedł przed chwilą do pokoju, siedział obok dr. Jana i z wytrwałością obcierał sobie nos, tudzież słuchał mowy dr. Jana.

— Panie — mówił dr. Jan, a głos jego przypominał tony starego fagota orkiestry Teatru powszechnego — jestem w rozpaczy i jeżeli pan mnie nie wyratuje, zastrzelę się ośmiostrzałowym rewolwerem, lub zrobię sobie coś gorszego. Po trzydziestoletniem, szczęśliwem pożyciu żona grozi mi rozwodem, bo utrzymuje, że ją haniebnie zdradzam, gdyż znalazła w mojej dziennej koszuli numer 14 pchłę, pochodzącą od kobiety, która według jej zdania dostać się mogła tylko skutkiem mego wiarołomnego zbliżenia się do kobiety. Wszystkie moje przysięgi i zaklęcia, że pchła bez mojej woli, wiedzy i winy dostała się do mojej dziennej koszuli nr. 14 i nie jest owocem wiarołomnego stosunku, nie wywierają na nią żadnego wpływu. Panie ratuj mnie! bo jestem w rozpaczy, pchła pomiędzy szkiełkami, a żona wyszła na spacer.

Detektyw Holmes delikatnie, ale z wprawą człowieka, który od dzieciństwa wiele z pchłami miał do czynienia, wziął szkiełka do ręki i wzrokiem orła wpatrywał się w martwe zwłoki pchły, na których już widać było plamy pośmiertne. Po upływie godziny twarz jego zajaśniała proroczym blaskiem, a potem zapytał się:

— Gdzie byłeś pan wczoraj?

— Na dorocznem posiedzeniu Akademii Umiejętności.

— A kiedy pan poczułeś pierwsze łaskotanie pchły i czy było prawidłowe?

— We dwie minuty potem, kiedy rektor wyjął z pod togi rękę i silnie nią potrząsał, uczułem pierwsze łaskotanie na prawej łydce. Pchła, jak się zdaje, udała się następnie na mój grzbiet i tam siedziała spokojnie, przysłuchując się wywodom dziekana prawniczego co do pochodzenia górali zakopańskich od Asyryjczyków. Łaskotanie pchle nie było prawidłowe i mało intenzywne.

— Wybornie — zawołał Holmes. — Teraz musimy przeszukać pańskie łóżko. Obaj udali się do pokoju sypialnego i po kilkugodzinnem, mozolnem szukaniu przy pomocy szkła powiększającego i promieni Roentgena odszukali jedynie dwie pluskwy, z których jedna cieszyła się zupełnie zdrowiem, a druga dogorywała na ślepą kiszkę. Wynik poszukiwania zadowolnił Holmesa, bo rumieniec radości okrasił jego lica. Trzymając obie pluskwy w prawej ręce, zamyślił się głęboko, głębiej, najgłębiej, a potem wyszedł i obie pluskwy wrzucił do przejeżdżającego wozu tramwajowego.

Dr. Jan wył z rozpaczy. Tak wyjąc przesiedział do wieczora, a kiedy usłyszał kroki Holmesa, w serce jego wstąpiła radość. Holmes z tryumfującym wyrazem twarzy oświadczył, że wszystko zaraz się wyjaśni i prosił o wezwanie małżonki dr. Jana. Po chwili nadeszła pani Janowa, kobieta o kształtach bizantyjskich, przy której dr. Jan wyglądał jak sygnaturka w stylu gotyckim. Holmes pokazał pani Janowej jakiś przedmiot pod mikroskopem i zapytał:

— Co to jest?

— To pchła bez jednej prawej nogi — odpowiedziała pani Janowa bez wahania, gdyż jako była słuchaczka wydziału filozoficznego, znała się na zoologii i wiedziała ile nóg pchły mieć są obowiązane. Holmes pokazał jej drugi przedmiot i znów zapytał:

— Co to jest?

— To prawa noga od pchły — odpowiedziała po krótkim namyśle.

— A teraz — rzekł Holmes, podając pani Janowej z tryumfującą miną arkusz papieru — to jest poświadczenie notaryalne, że okazana pani pchla noga znalezioną została w dziennej koszuli rektora i jest przynależności pchły znalezionej w koszuli męża pani numer 14. Podejrzenie pani było zatem bezpodstawnem jakoby ta pchła pochodziła od kobiety.

Po tych słowach Holmesa państwo Janowie padli sobie w objęcia, a gdy rozlegały się po salonie odgłosy całusów, Holmes dumny ze swej działalności, wyszedł niespostrzeżenie, rzucone zaś przez niego dwie pluskwy do wozu kolei elektrycznej, wysiadły na najbliższej stacyi i udały się pieszo do konsumu urzędników, nauczycieli i profesorów.

T. S. K.

Z TEKI HIPOCHONDRYKA.

Ogromna radość w Krakowie!... Nadeszły towary włoskie: figi, orzechy, migdały, czekolada, dla rozmaitości także i pieprz, flanelki, płócienka, zefiry itd.

Będzie sobie mógł więc Krakowianin osłodzić żywot, albo i popieprzyć, będzie mógł nawet okryć swą cielesną golizną, o ile go, rzecz prosta, stać na to.

Stało się bowiem, jak zwykle w Krakowie. Towary dostały się w ręce paskarzy i lichwiarzy żywnościowych i dzięki im, stały się dostępnymi jedynie dla milionerów.

Należało więc raczej powiedzieć, że z ich nadejścia cieszą się krakowscy paskarze!

Kto ponosi winę ostatnich zaburzeń w Krakowie, masowych pogromów żydów?... Nikt

inny, tylko nasze władze, które zupełnie spokojnie patrzą na krecią robotę różnych jednostek i całych stronnictw, dążących stale do tego, aby wywołać u nas nieład i zdyskredytować nas w oczach Europy. Za austryackich czasów prześladowano Bogu ducha winnych obywateli, włóczono ich po sądach itd., węsząc w nich wrogów c. k. ojczyzny, dziś toleruje się zupełnie otwarte wrogie wystąpienia przeciw państwu i rządowi polskiemu.

A przecież przy władzy są ci sami panowie, co przedtem, z tą tylko różnicą, że czapkę z bączkiem austryackim zamienili na maciejówkę... Czyżby ta zmiana miała tak ujemnie wpłynąć na ich energię?...

XI LIST KACPRA KRUPY

WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA“ z PARYŻA.

Paryż, w sierpniu 1919.

Wielebna Redakcyo!

Wobec tego, że w Paryżu moja obecność ze względu na nasze sprawy jest konieczną, pomimo próśb prezydenta Wilsona, abym się udał do Pesztu i tam zrobił porządek, do Pesztu nie pojechałem, ale zato wystosowałem do arcyksięcia Józefa telegram, po łacinie, bo po węgiersku nie umiem. Telegram ten opiewał:

Civis Josefus Habsburgus!

Hungaria.

Ego et tota Coalicia sunt in capite et membris magno furibundi propter. Tua magna arogancia et mendacia. Tu voles esse rex Hungarie, aut facere Carolum ex regem Hungarie regem Hungarie. Sed non pro cane est kiełbasiana. Si Tu sine mora non abdiceris ex tuis cognicionis, cum te erit valde malum et Te Erdög captavit, nam coalicia Te in vinculum cinceret, et quam proditorem condemnat. Propter ea est statissime, necesse, ut Tu abdicares. Bassama teremtete Tuas amicus

Cacparus Crupa.

Mam nadzieję, że po tym telegramie zaraz zrezygnuje ze wszystkiego. Obecnie nic więcej nie piszę, bo udaję się do członków ententy, aby im zrobić straszną awanturę z powodu Śląska.

Sługa

Kacper Krupa,

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 199.998.

CENY ZNIŻONE.

W sklepie galanteryjnym odbywa się porządkowanie. Zajęty jest tem i sam pryncypał i cały personal.

Pryncypał wydaje rozkazy, podkomendni wypełniają je z pospiechem, bo wiadomo, że „stary nie żartuje!“...

Przyszła kolej na krawatki.

Kupiec ogląda ceny, uwidocznione na kartkach, do każdej sztuki przytwierdzonych, i mówi najpierw do siebie półgłosem, potem głośno do personalu:

— Dwanaście koron za sztukę?... Hm!... to mało... Trzeba będzie podnieść na ośmnaście, bo to teraz ciężkie czasy... Ale karteczki przyczepić niżej, u samego spodu każdej sztuki. Potem się ogłosi, że ceny zostały zniżone, a ja będę miał spokojne sumienie, gdyż stało się tak w samej rzeczy!... O!... U mnie sumienie to grunt!...

MONOLOG SCHMAJGELESA.

Ja sobie jestem handlarzem
Od wszelkiej damskiej strojności —
Sklep mój nazywam bazarzem,
Bo w nim wszystko w obfitości:
Kapelusze, buty, szelki,
Majtki, chustki, różne mydła,
Gumy, szpilki, kamizelki,
Pudry, damskie smarowidła.
Mam podwiązki i guziki,
Rajery, przeróżne pióra,
Rękawiczki, kaftaniki,
Różnych wstążek cała fura.
Od wojny zaś wybuchnienia,
Odkąd każdy spekuluje,
To dla dochodu zwiększenia,
Z czekoladą też handluje.
Mam też cukierki z Warszawy,
Przeróżne delikatesy,
Różne surogaty kawy,
Kwargle, sery i lodesy.
Ceny od towaru mego
Buły w oknie na towarze,
A gdy w mieście krzyk był z tego,
Że kupcy to są lichwiarze,
Obniżyć ceny wskazane,
Ja natychmiast usłuchałem,
Bo w oknach ceny podane,
Niżej przylepić kazałem.

Co życie niesie?

Wrażenia p. Herberta Hoovera z pobytu w Krakowie.

Uzyskałem audyencyę u dyrektora żywnościowego p. Herberta Hoovera, aby się od niego dowiedzieć, jakie wrażenie odniósł z pobytu w Krakowie. Pan Hoover zapytany mówił: Z Krakowa wynoszę jak najlepsze wrażenie, które na zawsze pozostanie mi w pamięci. Bardzo miłe zaraz na wstępie owładło mną uczucie, gdy na dworcu kolei żelaznej i na ulicach spostrzegłem mnóstwo błota i śmieci. Okoliczność ta świadczy o tem, że krakowianie są idealistami i bardzo uczuciowymi ludźmi. Idealistami dlatego, że o takie marne rzeczy jakiemi są błoto i śmieci

nie dbają — uczuciowymi, że hołdując metampsyhozie, to jest wędrówce dusz, nie chcą niszczyć bakteryi, przebywających w śmieciach, w których części dusz ich przodków przebywać mogą. Co do znaczenia tablic umieszczonych na plantach i celniejszych ulicach z napisami: *iść lewą stroną*, do którego przepisu nikt się nie stosuje, byłem bardzo zaciekawiony. Prezydent miasta mi wyjaśnił, że te tablice zostały umieszczone dla upiększenia miasta, a przepisy na nich podane obowiązywać będą dopiero za lat sto. Ta troska o potomność bardzo mi się spodobała. Ludność Krakowa, jak to zauważyłem, obserwując przejeżdżające tramwaje, składa się przeważnie z akrobatów i gimnastyków, bo tylko tacy mogą do jadących wozów tak zgrabnie się przyczepiać, nie narażając się na kalectwo, lub utratę życia.

Kobiety w Krakowie są przeważnie ładne, chociaż trochę za krótkie i za grube, a że w regule noszą kapelusze nie na głowie ale w rękach, są z przodu i z tyłu głęboko dekoltowane, a spodnice ich sięgają zaledwie poniżej kolan, zbliżają się coraż więcej do stroju ś. p. Ewy, to jest do natury, co im za wielką zaletę poczytać należy.

Z pomiędzy budynków najbardziej podobał mi się odwach, zbudowany podobno w stylu kaźmierzowsko-stradomskim. Widziałem w życiu bardzo wiele kominów, ale takiego jaki jest na odwachu, wznoszącego się dumnie i śmiało ku niebu widzieć mi się nie udało. Komin ten nadaje cechę nietylko całemu rynkowi, ale śmiało powiedzieć można całemu miastu.

Gmach Biblioteki Jagiellońskiej, chociaż co do piękności z odwachem rywalizować nie może, bardzo mi przypadł do gustu. Szczególnie jego zewnętrzne mury, okryte patyną wieków, bardzo mi imponowały. Szkoda tylko, że ta patyna pomału odpada, a na świeże otynkowanie konserwatorowie zgodzić się nie chcą. Sukiennice są bardzo pięknym budynkiem, ale najbardziej w tym budynku to mi zaimponowało, że po obu jego stronach znajdują się wspaniałe miejsca ustępowe. Na taki zbytek tylko bardzo bogate miasto zdobyć się może. Te miejsca ustępowe są tak piękne i praktyczne, że mogłyby stać w Nowym-Jorku albo Paryżu. Wogóle liczne po całem mieście ze znajomością rzeczy i estetyki umieszczone pawilony ustępowe, sprawiają bardzo miłe wrażenie, a ich architektura nic do życzenia nie pozostawia. Planów do tych pawilonów dostarczył podobno ten sam budowniczy, który zbudował odwach. Mniej byłem zachwycony ramami z drągów poustawianych na celniejszych ulicach, na których bywają przylepiane ogłoszenia kinomatograficzne. Mają to być zabytki z czasów austryackich, któreby usunąć należało.

Podziwiałem pomnik Mickiewicza i miałem sposobność stwierdzić jak wysoce krakowianie cenią swego wielkiego wieszcza: U stóp pomnika od dawnych czasów przeważnie z początkiem każdego miesiąca gromadzi się tysiące ludzi, którzy z zachwytem spoglądają na postać ukochanego wieszcza, siadają u stóp pomnika, posilają się przyniesionymi wiktuałami, często popadają w zadumę, i według odwiecznego zwyczaju składają u stóp pomnika różnego rodzaju jarzyny.

Pomnik Tadeusza Kościuszki na rynku w kształcie kamienia jest ładny, ale bardzo pojedynczy.

Gmach teatru Słowackiego bardzo mi się podobał. Byłem na przedstawieniu opery Doli, której tekst napisał p. Walek, a muzykę skomponował p. Walewski. Zauważyć jednak muszę, że zapewne krótki czas przedtem w gmachu teatru dawać musiał przedstawienia jakiś cyrk pcheł i większa ilość celniejszych artystów tego cyrku pozostała. Tę niewłaściwość należałoby usunąć. Jak tylko wrócę do Ameryki, przyślę Krakowowi cały okręt proszku perskiego. Bardzo się ucieszyłem, że jest uzasadniona nadzieja, że Kraków będzie w przyszłości mieć w swoich murach milionerów. Widziałem bowiem mnóstwo niedorostków — w ręce których rząd oddał monopol tytoniowy — handlujących papierosami i zapałkami. Takim handlem prawie wszyscy amerykańscy milionerzy rozpoczęli swoją karyerę. Jest więc nadzieja, że ci małoletni zostaną z czasem milionerami.

Podziwiałem też patryotyzm mieszkańców Krakowa. Na linii A—B tworzą się kilometrowe ogonki z osób, chcących u bankiera Bujańskiego zakupić państwową pożyczkę. Tylko dzięki interwencyi policyi w tym tłoczeniu się rzadko się zdarza, że ktoś zostanie uduszony.

Przekonałem się też w czasie mojego krótkiego pobytu, że twierdzenie jakoby żydzi w Krakowie byli w mniejszości, jest wierutnem kłamstwem, gdyż według mego obliczenia, a znam się na tem, na jednego katolika przypada w Krakowie 14 i $^1/_2$ żyda, nie licząc nawet tych, którzy siedzą w kryminale. W czasie wyborów, jak mi to oznajmił prezydent miasta, procent ten jest jeszcze większy.

W końcu muszę zauważyć, że ludność Krakowa czuje się wysoce suwerenną, czego dowodem, że gdy żołnierz policyi aresztował jakiegoś złodzieja, publiczność natychmiast mu go odbiła, bo jako suwerenna, ukrócić sobie swych praw nikomu nie pozwala... O suwerenności mieszkańców Krakowa świadczy również, że większa ilość bab ma prawo w pewnych dniach tygodnia wchodzić do celniejszych restauracyi i handli, bezpłatnie coś zjeść albo zabrać.

Takie wrażenie odniósł p. Hoover z pobytu w Krakowie. Czy wszystkie jego spostrzeżenia są trafne, czytelnik najlepiej sam oceni.

T. S. K.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.